

B

„Będziem Moskalami” – kontekstowa lektura [*Roku 1846*] Zygmunta Krasińskiego

Tekst, który przyjęło się oznaczać jako [*Rok 1846*], przysparza kłopotów przez swój problematyczny status. Twórczy zamysł nie został przez Zygmunta Krasińskiego sfinalizowany, nie wiadomo nawet, jaki tytuł miałby nosić. Nie zachował się autograf ani żaden odautorski komentarz. Nie mamy pewności, kiedy poeta nad swoim dziełem pracował. Do dyspozycji pozostają pierwodruk w *Pismach* wydanych przez Jana Czubka w 1912 roku, sporządzony na szczęście z autorskiego rękopisu, i wydania następne – Leona Piwińskiego oraz Pawła Hertza. Wszystko, co powiemy o tym tekście, musi mieć charakter hipotetyczny. Tak też należy traktować formułowane tu uwagi.

Do zajęcia się [*Rokiem 1846*] sprowokowały mnie propozycje interpretacyjne Jerzego Fiećki, znajdujące się w jego książce o sporze Krasińskiego z Adamem Mickiewiczem, nawiązujące do wcześniej publikowanych ustaleń badacza¹. Lektura [*Roku 1846*] w kontekście Mickiewiczowskim, jak to zapoczątkował Juliusz Kleiner, skłoniła Fiećkę do postawienia kilku hipotez inspirujących, ale też ryzykownych, bo idących wbrew obowiązującej dotąd linii interpretacyjnej. Wysunął on mianowicie przypuszczenie, że „dramat o nieco mylącym tytule [*Rok 1846*] miał być próbą swoistego przerwania milczenia na temat *Dziadów*, próbą nawiązania dialogu z tym utworem, dialogu tyleż polemicznego, co i oddającego należną cześć dziełu Mickiewicza”². Druga hipoteza dotyczyła czasu powstawania dramatu, trzecia – powodów, dla których praca nad nim została przerwana. Otóż zdaniem Fiećki wcale nie musiało być tak, co od edycji Czubka uznaje się za pewne, że geneza [*Roku 1846*] wiąże się z powstaniem krakowskim i rzezią galicyjską³. Może było na odwrót. To wypadki z lutego 1846 roku być może spowodowały, że poeta zarzucił wcześniej rozpoczęty projekt. Wszak akcja utworu – argumentuje badacz – została osadzona w Warszawie, a nie w Galicji, i rzecz dotyczy represji rosyjskich, nie zaś machinacji austriackich⁴.

Innym powodem zaniechania pracy nad dramatem – brzmiała czwarta hipoteza zawarta w książce *Krasiński przeciw Mickiewiczowi* – mogły być „synowskie skrupuły”⁵. Pisząc o represjach w Królestwie Polskim, Krasiński surowo traktował Polaków z kręgu namiestnika Iwana Paskiewicza, a zatem pośrednio musiałby napiętnować również własnego ojca, który w czasie powstania listopadowego uciekł do Petersburga, niedługo po zakończeniu walk powstańczych dokonywał inspekcji spacyfikowanego kraju, potem ochoczo piastował rozmaite godności, przyjmował orderzy⁶. Przed „publicznym ojcostwem”⁷ ręka jednak synowi zdrząła.

Co do zagadnienia dla Fieckiego najważniejszego, a mianowicie zależności projektu Krasińskiego od trzeciej części *Dziadów*, zgromadzone argumenty nie pozostawiają miejsca na wątpliwości. Konfrontacja [*Roku 1846*] z siódmą sceną dramatu Mickiewicza – *Salonem warszawskim* – ujawnia dużo nawiązań i równocześnie nie mniej znaczących odstępstw od koncepcji Mickiewiczowskiej. Analogicznie do poprzednika, Krasiński wprowadza do salonu zarówno serwilistów, jak i patriotów, ale inaczej ich grupuje. Nie zaznacza wyraźnej linii granicznej między elitą „skorupą” a niezastygłą lawą narodu. Druga istotna różnica wiąże się z martyrologicznym wymiarem dzieła. Krasiński, podobnie jak Mickiewicz, przedstawia cierpienia zadawane Polakom przez Rosjan. Kreśli oplakany stan społeczeństwa codziennie terroryzowanego: wszechobecny strach, brak zaufania. Utrzymanego w poetyce realistycznej⁸ obrazu nie uzupełnia jednak horyzontem opatrnościowym. Trudno sobie wyobrazić – zauważa Fiećko – jak miałyby zarysować się w tym utworze „optyka nadziei”⁹. W związku z takim rozkładem akcentów interpretator stawia pytanie o pozycję [*Roku 1846*] względem wcześniejszych manifestacji poglądów Krasińskiego-historiozofa:

[...] czyżby ten dramat miał posłużyć wprowadzeniu krytycznej korekty w obręb mesjanistycznego systemu, który stał się kamieniem węgielnym *Przedświtu* i *Psalmsów przyszłości*? Czy Krasiński zamierzał osłabić wyeksponowaną w tych poematach solidarystyczną wizję narodu polskiego, trwającego przy rycersko-szlacheckiej tradycji, nastawionego na moralne samokształcenie, mającego w przyszłości poprowadzić ludzkość w stronę idealnej epoki Ducha Świętego, zamykającego dzieje rodzaju ludzkiego i triumfalnym przewyciężeniu wszelkiego zła?¹⁰

Fiećko sugeruje zatem, że w „dramacie” zanosilo się nie tylko na dialog z *Dziadami*, ale też na daleko idącą autokorektę w stosunku do *Przedświtu* i *Psalmsów*. Przed tą wolą poeta się uchylił:

[...] nie był chyba jeszcze gotów do publicznego przeformułowania mesjanicznych idei, ogłoszonych w *Przedświcie* i w pierwszej serii *Psalmsów przyszłości*. Na wahania tego rodzaju nałożyła się tragedia nieudanego powstania i rabacji. Wydarzenia te znacząco zmieniły, pogorszyły historyczny i polityczny stan rzeczy. Romantyczny pisarz, często stawiający sobie i innym pytanie o narodowe powinności literatury, mógł uznać, że nie jest właściwy czas na publikowanie realistycznych (i w wymowie pesymistycznych) utworów zajmujących się głęboką i wnikliwą analizą kryzysu duchowego w społeczeństwie¹¹.

Krótko mówiąc – i jest to piąta hipoteza omawianego ustępu książki – [*Rok 1846*] byłby świadectwem poważnego, przekładającego się na estetykę, kryzysu światopoglądowego poety, kryzysu myśli mesjanistycznej.

Nie mamy pewności, kiedy poeta nad swoim dziełem pracował

W zreferowanym pokrótce wywodzie daje o sobie znać pewna techniczna trudność, której przysparza [*Rok 1846*]. W stosunku do omawianego przez siebie tekstu Fiećko wymiennie używa określeń: „dramat”, „utwór”, „fragment”, „zachowany fragment”, „rozpoczęty dramat”, „niedokończony utwór”, „dzieło”. Czy jednak wszystkie z tych wyrażen są wzajemnie zastępowalne? Myślę zwłaszcza o „rozpoczętym dramacie” i „niedokończonym utworze”. Logicznie rzecz ujmując, dramat niedokończony jest daleko bardziej skończony niż dramat zaczęty. Jest bardziej domknięty, autonomiczny, wydzielony z kontekstu. Mając na uwadze dramat niedokończony, szukamy sposobu, żeby go dopełnić. Próbujemy tego dokonać, np. konfrontując go z innym dramatem utrzymanym w podobnej poetyce. Dostrzegamy wówczas, czego w nim nie ma, ale co mogłoby w nim być, co powinno było się w nim znaleźć. Sposób interpretacji wybrany przez Fiećkę wskazywałby, że mimo niekonsekwencji nazewnictwa badacz skłaniał się do traktowania [*Roku 1846*] właśnie jako dramatu niedokończonego.

Zresztą nieomal widział utwór w pełnej postaci: „Pewne jest, że spośród najważniejszych dzieł Mickiewicza drezdeńskie *Dziady* pozostały utworem najrzadziej przywoływanym i komentowanym przez hrabiego Zygmunta. Byłoby inaczej, gdyby [*Rok 1846*] ukończył i upublicznił”¹².

A dramat zaczęty, ledwie zaczęty? Ten zdaje się czystą energią, skondensowaną potencjalnością. Nie czujemy jego granic,

linii oddzielającej uniwersum tekstu od kontekstowego zewnątrz. Rysuje się przed nami otwarty na oścież. Nie ma powodu, aby trzymając się klucza gatunkowego, konfrontować go tylko z jednym dramatem, choćby ważnym bez wątpienia dla jego genezy. W dramacie takie tryby genologii dopiero zostały puszczone w ruch, o niczym jeszcze nie rozstrzygnęły, niczego nie wykluczyły.

Nie lekceważąc propozycji Fiećki, chciałabym jednak spróbować lektury alternatywnej, która będzie miała za punkt wyjścia nie dramat niedokończony, ale „zaczęty”. Respektuję tym samym ustalenia Jana Czubka, uzasadniającego swoją decyzję co do oznakowania utworu Krasińskiego w taki oto sposób: „[...] własnoręcznie nakreślone słowa poety, odpowiednio zmienione, posłużyły za tytuł, którego sam autor dramatowi nie nadał”. Poeta zaś „własnoręcznie” zanotował: „Dramat zaczęty z ostatnich wypadków Lutyh 1846 r.”¹³. Wywód Fiećki, aczkolwiek sugestywny, ma tę słabą stronę, że badacz w żadnym momencie nie podważył wiarygodności i autorytetu notatki Krasińskiego. Czubek oczywiście mógł się pomylić, mógł notatkę sporządzoną przez kogo innego błędnie przypisać poecie. Fiećko jednak wątpliwości takiej nie zgłosił. Zakwestionował decyzję Czubka, nie odnosząc się do przesłanek, na podstawie których została podjęta. Najwidoczniej dał się ponieść dramaturgii „antagonizmu wieszczów”. Spór z Mickiewiczem uznał za najważniejszą życiową sprawę autora *Nie-Boskiej*.

Jeżeli przyjmiemy za Czubkiem, powołującym się na świadectwo poety, że geneza dramatu wiązała się z wydarzeniami lutowymi, [Rok 1846] warto rozpatrywać wśród innych tekstów Krasińskiego, które powstały w jakiejś z tym okresem łączności. Byłby to *Dzień dzisiejszy* (1846–1847)¹⁴, memoriał do François Guizota (z grudnia 1846 roku)¹⁵, list do Charles’a Forbesa de Montalemberta (ukończony 8 lutego 1847 roku), *Psalm żalu* (1848). Jeśli chodzi natomiast o listy prywatne z uwagami o wypadkach galicyjskich (powstaniu krakowskim i rabacji) oraz ich następstwach, stanowią one źródło wręcz nieocenione, ale innego rodzaju aniżeli wypowiedzi formułowane z intencją upublicznienia. Ponieważ Krasiński pisał listy codziennie, można by przyjąć, że były dla niego, choć to oczywiście nie wyczerpuje ich znaczenia, pisemnym odpowiednikiem głośnego myślenia, formą kontaktu z własną refleksją, intelektem zaabsorbowanym intensywnym przyswajaniem obfitych lektur. Oglądając „dramat zaczęty” w otoczeniu epistolarnym, mamy więc szansę z jednej strony zbliżyć się do idei utworu *in statu nascendi*, nieprzetworzonej jeszcze w artystyczną formę, a z drugiej – zidentyfikować coś w rodzaju jego obrazowo-emojonalnego zaczynu. W świetle listów „dramat zaczęty” okazy-

wałby się raczej dramatem „poczętym”, dramatem w prenatalnym stadium istnienia.

Lektura [Roku 1846] w kontekście wypowiedzi publicznych Krasińskiego nie pozwala co prawda utworu dopowiedzieć, ale w jej toku daje się wyczuć nerw łączący zachowany tekst z ówczesnym pobudzeniem umysłów i piór. Poruszając temat wydarzeń 1846 roku w tekstach pisanych z myślą o publikacji, Krasiński za każdym razem odnosił się nie do tych wydarzeń, lecz do czyjś stanowiska w związku z nimi. Śledził obrady parlamentu francuskiego, w następstwie czego powstały memoriał do Guizota i list do Montalemberta¹⁶. Był wyczulony na enuncjacje rodaków, starał się na ich podstawie diagnozować stan narodowego morale. Zaczepiony polemicznie, odpowiadał. Czuł się zobowiązany reagować – wypadki galicyjskie potwierdzały wszak jego kasandryczne przepowiednie. Miał jednak do pokonania trudności wynikające stąd, że wprawdzie od lat kilkunastu współtworzył literaturę polską, ale zawsze z ukrycia, kamuflując autorstwo swoich dzieł i przeszkadzając nawet, by kojarzono je z jednym autorem. Komplikacja polegała też na tym, że aczkolwiek ze swoim autorstwem się ukrywał, dla publiczności polskiej nie było tajemnicą, kto stoi za *Nie-Boską* czy *Przedświtem*. W dodatku „bezimienny” zyskał na powadze, odkąd Mickiewicz zatracił się, jak powszechnie sądzono, przez akces do Sprawy Bożej. Świadectwem ugruntowanej pozycji Krasińskiego były publikowane w 1840 roku głosy na temat jego twórczości, by wymienić paryskie prelekcje Mickiewicza, artykuł Edwarda Dembowskiego, obszerną analizę *Irydiona* pióra Antoniego Małeckiego¹⁷.

W listach poety z gorącego politycznie 1846 roku daje się wyczytać usilne pragnienie wywarcia wpływu na opinię publiczną. Poruszenie na tym tle przebiega w korespondencji z Augustem Cieszkowskim, kiedy Krasiński instruuje przyjaciela, jak powinien rozmawiać z Francuzami, konkretnie zaś z Cypriem Robertem, który nosił się z zamiarem wydawania pisma o Polsce, a do którego Krasiński nie miał zaufania:

Patrz, jak z nimi gadał Napol[eon]. Ciął i rąbał! Patrz, jak oni między sobą rozprawiają: rąbią i tną. Wrażen im potrzeba, a nie mądrości spokojnej. Na miłość Boga, wrażeń się w nich, bo to są jak kobiety. Nerwowe systemata dziś w atonii giełdowej, ale rozruszać je można¹⁸.

W tym samym liście wyobrażał też sobie, jak należałoby przemówić na forum: „Do pani D[elfiny] w tych dniach napisałem treść mowy, którą by powinien jaki z tych nędznych błaznów wyróżnić zgromadzeniu całemu”¹⁹. W kolejnym przyznawał się do odtworzenia w domowym kółku przemowy Montalemberta:

„I jam płakał, własnym głosem powtarzając ów głos, który Ci lży wycisnął – wczoraj wieczór tę mowę miałem z trybuny krześlanej w salonie, a za publiczność całą stała El[iza] przede mną”²⁰. Przekonywał również Cieszkowskiego do przyjęcia zdecydowanej postawy:

Wierz mi – strzeż się obywatelskich słabostek! nam trzeba ratować ginących i na życie przemieniać, co umiera lub umarło. Jeśli co chwilką będziem się zastanawiać, chcąc **dobrze robić, by nie zrobić źle**, przysięgam Ci, nic nie zrobim wcale, nic a nic. Jaką losy dały nam gmatwaninę, tę przyjąć musim i z niej się wydobyć, i ją samą do harmonii zmusić – albośmy zginęli!²¹

„Gmatwanina” wówczas polegała na tym, że wypadki galicyjskie, w następstwie których Austria zlikwidowała Rzeczpospolitą Krakowską, dawały również Rosji sposobność do przyspieszenia unifikacji Królestwa Polskiego z Cesarstwem. W atmosferze porabacyjnej polityka rosyjska mogła realizować swoje cele, nie natrafiając na większy opór ani z zewnątrz, ani ze strony „krajowców”. Rok 1846 odślonił, jak dalece podzielony jest świat polski: terytorialnie, społecznie, politycznie, etnicznie. Zgiełk sprzecznych politycznych opcji pojawia się w *Dniu dzisiejszym*. I brzmi bodaj donośniej niż powtarzane niczym mantra: „Będzie Polska w imię Pana”²². Wypadki 1846 roku ujawniły też zdaniem Krasińskiego śmiertelne zagrożenie szlachty, „jedyną warstwę” – co próbował uświadomić Guizotowi – „w której narodowa świadomość polska mogła się wyrobić do całej pełni”²³. Sytuacja krytyczna polegała według niego na tym, że propagowane wówczas pomysły na wyjście z historycznej pułapki, radykalizm z jednej strony, a panslawizm z drugiej, groziły samobójstwem.

Wydarzenia 1846 roku niewątpliwie stawiały wyzwanie przed Krasińskim jako poetą narodowym, poczuwającym się do odpowiedzialności za losy całej narodowej wspólnoty. Blisko z nim związany Stanisław Egbert Koźmian w wierszu *Do mistrzów słowa* apelował: „Weź w natchnienie, wejdź na Synaj, / Ty najmłodszy, najmilejszy, / A zeszedłszy, grom zaklinaj, / Póki dzisiaj się nazywa / Dzień dzisiejszy”²⁴. W „Dzienniku Narodowym” pytano o poetów: „[...] gdzie są oni? Co się z nimi stało? – odbiegli naród w najtrudniejszym jego położeniu”²⁵. I oskarżano:

Milczenie wasze i wasza bezpłodność jest już pierwszą oznaką kary Bożej, wyschła krynica piersi waszej, boście dozwolili przez stagnację zepsuć się czystym jej wodom,

albo co gorsza, domieszaliście do niej brudnych ścieków i odjęliście im przez to moc odżywcza”²⁶.

Czy jednak wobec eskalacji konfliktów wewnętrznych, politycznych i społecznych można było jeszcze roli tej sprostać? Krasiński, o ile można sądzić z jego ówczesnych wypowiedzi, nie cierpiał z powodu dezorientacji, nie gubił się w domysłach, jak interpretować wydarzenia, co z nich może wyniknąć. Bronisława Trentowskiego, którego zaczął właśnie wspomagać finansowo, instruował w liście z 4 stycznia 1847 roku:

[...] dwóch mamy wrogów: jednego z piekła niegodziwości, drugiego z piekła głupstwa rodem. Pierwszy to Azja, co nas przysięgła pochłonać, bo my jedni bronim jej wstępu do Hesperydowych ogrodów zachodnich. Drugi to nasi krzykacze, małpy 93 r., pedanty, układacze mimiki teatralnej mordów i rzezi na przyszłość²⁷.

Jasno też widział dziejową misję Polski: „wprowadzenie Królestwa Bożego w rzeczywistość”, „polityki z religią zespolenie”, „okazanie światu, że ani w królu, ani w ludu [!], ale w narodzie święte zwierzchnie panowanie”²⁸. Na imperialną ideę „trzeciego Rzymu” odpowiadał ideą „trzeciego przymierza”:

[...] nowe przymierze, trzecie, ostatnie rodu ludzkiego z Bogiem dysze w piersiach Polski. To przymierze ona zawrzeć powinna we wszelkiej rzeczywistości, jeżeli pójdzie drogą powołania swego i nie da się po drodze obalić w przepaść panslawistyczności azjatyckiej lub w oną drugą, przeciwną, zwierzęcość komunistyczną²⁹.

I widział także w planie owej idei „dzień dzisiejszy”:

Doszła Polska po tej drodze do stanowiska, gdzie jej najciaśniej przesmykowo między tymi dwoma przepaściami, ale gdzie znów skądinąd jaśniej niż kiedykolwiek może dojrzeć z góry płaszczyzny wszystkie ziemi i światło, które poczyna rozlewać się po widnokręgu nieba³⁰.

Swoich myśli Krasiński nie powierzał Trentowskiemu bezinteresownie. I nie bez pożądanego następstw, o czym świadczą *Wizerunki duszy narodowej* (1847).

Koncepcję dwóch powiązanych ze sobą zagrożeń – „Demagogii i Moskwy” – już wcześniej wykladał Konstantemu Gaszyńskiemu:

Gdyby lud z jednej strony uwieść się dał i w rzezacy uwierzył, a z drugiej mający być wyróżnieni, owi *morituri*, rzucili się w objęcia obiecujące im ochronę, w objęcia Moskwy – powiedz, czy by nie gorszy był *finis* jak na Maciejowskim polu³¹.

Zagrożony naród potrzebował przewodnika, który by go wyprowadził ze stanu krytycznego. Myślowy kontur zarysowany w obu cytowanych listach – owe „dwie przepaście” – daje się bez trudu rozpoznać w [Roku 1846].

W „dramacie zaczętym” nie sposób przeoczyć słów, które padają z ust Obywatela: „będziem Moskwą”³². Zagrożenie trudno byłoby sformułować bardziej przejmująco. Wszak jest to inwersja rozgłaszanego wszem i wobec przez *Pieśń legionów polskich* zapewnienia „będziem Polakami”³³. Obywatel ma na myśli rychłą likwidację wszelkiej odrębności Królestwa Polskiego:

Mają zwinąć Królestwo za kilka miesięcy – będziem Moskwą – inne prawa – inną religią dadzą. – Wójtów precz, a sprawników wprowadzą – z ośmiu guberni już tylko pięć zostało – a już zapomnieliśmy, kiedy zwano je województwami. – Diable źle!³⁴

Przytoczona wypowiedź stanowi nić bezpośrednio łączącą [Rok 1846] z jego historycznym podglebiem. Obywatel – oprócz przewidywać co do zbliżającego się wcielenia Królestwa do Rosji – dzielił się także obawą, że chłopci mogą wystąpić przeciwko dziedzicom, którzy trwają przy dawnych, ekonomicznych metodach gospodarowania. Wiejski alkoholizm w połączeniu z propagandą rewolucyjną groził nieobliczalnymi konsekwencjami. Omawianą kwestię przewidującego Obywatela Krasiński wyposażył w obrazy, które przerażały czytelników relacji prasowych po rzezi galicyjskiej: „Znam ja takich [dziedziców – E. D.], i to w sąsiedztwie moim, którym by za lada zdarzeniem ich własni włościanie skosili z karku głowę lub mózg z niej wymłócili cepami”³⁵.

Uwalniając [Rok 1846] od związków z wypadkami lutowymi, Jerzy Fiećko podkreślał, że akcja utworu dzieje się w Królestwie Polskim, o Galicji natomiast nie ma w nim w ogóle mowy. Nie jest to argument przekonujący. Powstanie krakowskie i rabacja zajmowały Krasińskiego bardziej jako poważne zawirowanie w sprawie polskiej, a w szczególności polsko-rosyjskiej, niż tragedia lokalna – chociaż w taki sposób również, choćby dlatego, że obawiał się o życie znajomych i przyjaciół. Wydarzenia galicyjskie sprawiły, że opcja rosyjska mogła być rozważana publicznie jako mniejsze zło. Po rabacji „będziem Moskalami” nie musiało już brzmieć jak wyrok śmierci dla narodu i mani-

festacja apostazji ze strony kogoś, kto tak widział przyszłość. Ewentualność taką odważono się przedstawić jako historyczną szansę. Bo czy do zawołania „bądźmy Moskwą” nie dałoby się sprowadzić głośnego, opublikowanego po francusku *Listu szlachcica do Metternicha* autorstwa Aleksandra Wielopolskiego?³⁶ W późniejszym czasie przeciwnicy polityki Margrabiego wybierali ze wspomnianej publikacji zwłaszcza jeden fragment, który można by streścić jako deklarację „zmoskalenia”:

Przychodzimy oddać ci się, tobie najwspaniałomyślniejszemu z nieprzyjaciół naszych. Dotąd należeliśmy do ciebie jako niewolnicy, przez podbój i grozę, i mieliśmy sobie za nic przysięgi na nas wymuszone; dziś zdobywasz sobie nowe prawo nad nami. Łącząc odtąd nasze losy z losami twego państwa, oddajemy ci się jako ludzie wolni, którzy mają odwagę uznać się zwyciężonymi, robimy to z własnej woli, bez chępliwości i rachuby, z serca i przekonania. Od dnia dzisiejszego stajesz się także dla nas jak to już byłeś pomimo nas, naszym panem z łaski Boga, którego oddajemy się wyrokom, objawianym w przeznaczeniu narodu naszego. Porzucamy wszystkie nasze zasoby, owe sympatie wyrachowane i zwodnicze, ową niekosztowną wymowę, owe gwarancje i to wszystko co ludzie ubierają w szumny tytuł prawa narodów, resztki odzieży, jaką litość europejska raczyła nas odziewać, a która jednak nie pokrywa ran i hańby naszego ciała zbolełego. Nie, nie wyłamujemy się spod żadnego z praw rządzących twym państwem; żadnych warunków nie kładziemy: sam osądzisz, kiedy ci się spodoba zwolnić surowość swych ustaw względem nas; a więc bezwzględnie poddajemy ci się. Jedną tylko usłyszysz prośbę, prośbę pokorną, zapisaną w naszych sercach palącymi głoskami, tę prośbę jedyną: nie zostaw bez kary zbrodni popełnionej przez cudzoziemca na braciach naszych w Galicji, a we krwi rozlanej, nie zapominaj krwi słowiańskiej, o pomstę wołającej³⁷.

W intencji przeciwników Wielopolskiego fragment ten stanowił samooskarżenie autora i jego autokompromitację. Henryk Lisicki, apologeta Margrabiego, przedstawiał natomiast *List szlachcica* jako wyraz zbiorowych nastrojów:

Napisany pod wpływem boleści wznieconej wypadkami galicyjskimi, we wszystkich sercach polskich, był on wiernym wyrazem powszechnego naówczas oburzenia, tłumaczem myśli i uczuć całego społeczeństwa polskiego. [...] Wszyscy Polacy tak samo myśleli i mówili o Austrii ówczesnej, opierającej swe panowanie w Galicji na zawiściach społecznych

i podburzaniu ludu wiejskiego przeciwko szlachcie. Przez lat wiele mieszkańcy Galicji nie przestali wyrzucać rządowi austriackiemu wspomnienia r. 1846, [...] a jeśli dziś pamięć tej smutnej epoki prawie zaginęła, to tylko dowód, że nie ma przepaści, której by polityka zapłacić nie mogła³⁸.

W stosunku do Rosji Wielopolski wyrażał zaś nie tylko nastroje powszechnie, ale też podjął myśl polityczną o szacownej tradycji:

W Krakowie wojska rosyjskie przyjmowano jak zbawców: postępowanie władz austriackich porównywano z zachowaniem się rosyjskich, które chłopów galicyjskich, do Królestwa rabunek i pożogę niosących, ujęły, a miejscowych, za targnięcie się na panów, surowo ukarały. Myśl zbliżenia się Polaków do Rosji nasunęła się wszystkim sama z siebie; Margrabia ją uchwycił i dobitnie wypowiedział. Nie była ta myśl nową, nie powstała ona po raz pierwszy za podszeptem rozpachy, owszem istniała od dawna, podzielali ją w naszym wieku mężowie w narodzie zasłużeni: Michał Ogiński, Adam Czartoryski, Tadeusz Mostowski, Staszyc, Linowski³⁹.

List szlacheica świadczył o tym, że przepaść, która oddzieliła Polaków i „Moskwę” w następstwie powstania listopadowego, właśnie ulegała zasypaniu. W powstaniu, jak wiadomo, na Austrię oglądano się jako na ewentualną sojuszniczkę. Dramat Zygmunta Krasieńskiego miał być, jak sądzę, reakcją na dokonujący się radykalny zwrot w postawie Polaków czy też polskich ośrodków opinii względem Rosji. Przystępując do pisania utworu, w którym pokazywał terror rosyjski w Polsce, poeta potwierdzał rozpoznanie Lisickiego: *List szlacheica* nie był jednostkowym ekscesem, lecz symptomem procesu o znacznie szerszym zasięgu i głębokim podłożu. Ale przede wszystkim o konsekwencjach, których nawet autor najwyraźniej nie brał pod uwagę.

W liście do Adama Sołtana Krasieński interpretował wypowiedź Wielopolskiego jako świadectwo duchowego rozkładu o wymiarze ponadjednostkowym:

Chcąc koniecznie dorywczej zemsty, można własną duszę zatracić, a do zatracenia jej potrzeba tylko w jednym dniu przystać na to, przeciwko czemu się przez 1000 lat historii walczyło!⁴⁰

Wielopolski, zdaniem Krasieńskiego, godząc się na dominację rosyjską, kwestionował tysiącletnie dzieje cywilizacji zachodniej

w Polsce i przekreślał historyczne posłannictwo szlachty. Można przypuszczać, że dramat, który poeta zamierzał napisać, miał stanowić rzeźwiące antidotum na te odstępcze miazmaty.

Wielopolski pisał o krwi słowiańskiej przelanej w Galicji i wołającej o pomstę do cara. Krasieński w swoim utworze też pokazywał świeżą krew. Muzyk Kęta pojawia się w warszawskim salonie w ubraniu zabrudzonym krwią i opowiada scenę uliczną, której był świadkiem. Widział, jak generał rosyjski pastwił się nad dorożkarzem, który nieopatrznie wjechał mu w drogę. Moskal nieomal zakatował biedaka na śmierć, mimo że ten pokornie go przeproszał za swoją niezdarność. Opowiadający podkreślał, że dorożkarz na wszelkie sposoby starał się uśmierzyć gniew generała. Próbował mówić po rosyjsku. Padł na kolana. Schylił głowę, „prawie krzyżem się rozciągnął na śniegu”. Żebrał o przebaczenie. Na nic to się nie zdało: generał wyzywał proszącego o łaskę od Polaków i

[...] siekł pałaszem [...] w tę głowę bezbronną, nagą, przypadła do ziemi – wnet poprawił raz drugi i trzeci, [...] a nie podniosła się głowa – czekała na czwarte cięcie, biedna, spodlona, cicha, czarną krwią kapiąca na tym śniegu szarym. – Wtedy klingę obtarł o plecy zwoszczyka i pchnął go w te same plecy gifesem. – Brodacz gwizdnął – konie jak szalone ruszyły prosto w Senatorską!⁴¹

Przygodni świadkowie przyglądali się kaźni sparaliżowani strachem, a co gorsza – kiedy sanie generała już odjechały, obawiano się przyjść dorożkarzowi z pomocą: „Na środku ulicy tarztał się ten skrwawiony, wołając: »Jezu, Jezu, Jezu!« – a oni, ci wszyscy, nie śmieli go ratować”⁴². Jako pierwszy zbliżył się do poranionego Kęta, za nim inny jeszcze przechodzień. W drodze do szpitala obaj milczeli, dlatego że – jak sądził muzyk – nawzajem podejrzewali siebie o szpiegostwo.

Przedstawiając scenę uliczną z katowanym dorożkarzem na pierwszym planie, Krasieński starał się różnicować obraz „ludu”, z którego rabacja wydobyła porywy krwiożerczej tłuszczy. Poeta przypominał, że oprócz ludu wiejskiego jest lud miejski, oprócz maltretującego – maltretowany. Jeśli dorożkarz miał coś wspólnego z chłopami tarnowskimi opisywanymi w ówczesnej prasie, to unizony respekt dla funkcjonariusza państwowego. Ci z ludem mogli zrobić wszystko. Znamienne, że Kęta, który opowiada zajście na ulicy warszawskiej, okazuje dorożkarzowi nie tylko współczucie. Mówi o nim „ten skrwawiony”, ujmując mu człowieczeństwa. „Ten skrwawiony” – strzęp ludzki, tylko tyle, coś, nie ktoś?

Drugi krwawy obraz – i znów za sprawą Kęty – pojawił się w jego opowieści o wypadku, w którym uczestniczył znajomy

lekarz. Wezwany przez hrabinę przybył do Warszawy z Podola był świadkiem śmierci jej ośmioletniej córki:

[...] a jednakże mój kolega od stóp do głów zadrżał, gdy ujrzał owo dziecię, krwią z ust i nosa buchającą zalane, a dziwnie uśmiechające się spoza krwi tej strug czerwonych. Sam powiada, że wyglądała jak anioleczek, męczennik [...], i wołała, konając: „Tak wkrótce jak mnie, z ust Moskałom krew lać się będzie”⁴³.

W krwi szlacheckiego dziecka burzyła się krew polska.

W [Roku 1846] krew jest krwi nierówna. Dorożkarz broczy krwią czarną, dziecko-anioleczek – czerwoną. Krasiński nie pozwala, by krwawe sceny galicyjskie odwróciły narodową i europejską uwagę od konfliktu o kluczowym znaczeniu dla dziejów nie tylko narodu, ale i cywilizacji europejskiej. W scenie na warszawskiej ulicy nie chodziło mu wyłącznie o to, by wzbudzić w czytelniku nienawiść do Moskala-oprawcy na przekór ufną sympatii, którą pałał do Rosji Wielopolski. Ulica przybrała w omawianym fragmencie kształt męczeńskiej areny.

Zarysowany tu kierunek interpretacji wzmacnia list do Konstantego Gaszyńskiego z marca 1846 roku:

Patrz! od pierwszego rozbioru czy to nie Koliseum wielkie, dziejowe, w przestrzeni i w czasie, coraz szersze, krwawsze, nasz kraj. I zaraz tylko szlachta, później mieszczanie, wreszcie Żydzi i chłopci schodzą do areny i walczą z tygrysami, które kupił i karmi Cezar, w obliczu Cezara! A te tygrysy, to wojsko żołędne, to policje, to szpiegi, to obłąkani właściciele, to wreszcie stronnicy ducha nas samych, duch niezgody, płatny także przez Cezara, z lochów czarnych Koliseum na jego rozkaz wyprowadzony przeciwko nam samym⁴⁴.

Scena uliczna z [Roku 1846] wyraźnie została podporządkowana idei „dziejowego Koliseum”. Wielopolski swoim *Listem* wzywał do dezercji z krwawej areny.

Jeśli „dramat zaczęty” połączymy z wystąpieniem wyrodnego „szlachcica”, wyraźniej widzimy całą akcję odporną, którą Krasiński wówczas prowadził swoim i nie tylko swoim piórem: przez memoriały polityczne kierowane do polityków francuskich, przez poemat *Dzień dzisiejszy*, przez *Wizerunki duszy narodowej* Trentowskiego, wreszcie przez *Odpowiedzi na list szlachcica polskiego do Metternicha*⁴⁵. W tej ostatniej publikacji, której autorstwo przypisywano Franciszkowi Morawskie-

mu, zwraca uwagę ostrożność w obchodzeniu się z Wielopolskim⁴⁶. Autor nie nazywa go zdrajcą, infamisem, nie wyklucza ze wspólnoty narodowej. Liczy się wyraźnie z siłą oddziaływania *Listu*:

Zostawia on i wkorzenia na długo swoją myśl potężną i w sercach i umysłach wielu. Tym razem na nieszczęście zgubne i mordercze ziarno, rozsiała jego genialność. Brak jego wiary na niektórych nawet religijnych ludzi miał wpływ najopłakańszy⁴⁷.

Zdaniem autora *Odpowiedzi* Wielopolski przekonał wielu swoich czytelników, by utożsamili nadzieję ze złudzeniem:

Słyszałem jak uderzeni potęgą jego rozumowań rozpaczy, w nowy, nie religijny wpadali obłęd, utrzymując, że gdy taki pisarz rozświeciwszy same dno przepaści nas chłonącej, żadnej nie dojrzał nadziei, zbrodnią byłoby najmniejszą nadzieję wszczepiać w dzieci swoje, byłoby to nie sumiennym mamieniem ich złudzeniami, który by ich z zguby w zgubę wiodły. Za święty więc obowiązek uważali wychować dzieci do nowego stanu rzeczy, szczerze im wyjawić, co je czeka, aby i one szczerze przyjęły ztratę wszystkiego, w nowej i pewnej sferze szukały pola działania, i przez to niepotrzebnych uniknęły cierpień⁴⁸.

Wielopolski w świetle powyższego fragmentu okazywał się krzewicielem nowej pedagogiki, antynarodowej i niechrześcijańskiej. Aby jej przeciwdziałać, nie wystarczyła jedna czy druga polemika. Potrzebne było arcydzieło na miarę trzeciej części *Dziadów*.

Co do drugiego „wroga”, owych „krzykaczy”, „małp 93 r.,” jak o nich pisał Krasiński w instruktażowym liście do Trentowskiego, [Rok 1846] potwierdza to rozpoznanie. Zarazem jednak sposób prowadzenia wątku „komunistów” stanowi pewną niespodziankę. Słyszymy o nich najpierw od Referendarza, który dzielił się w salonie opinią „senatora kontrolera” Jurglewicza, imponującego mu „wielkim przystępem do zamku”, Polaka w służbie rosyjskiej: „nic narodowego w tym wszystkim nie ma, same młode studenty, aplikanty bez grosza i znaczenia”, „sensymonizm francuski i komunizm niemiecki”, „to tylko komuniści”⁴⁹. Opinia ta – chociaż przypomina pogląd autora – w dramacie zostaje natychmiast zakwestionowana przez Obywatela, postać nieporównanie bardziej czytelnikowi sympatyczną i godną zaufania aniżeli Referendarz:

Interpretatorzy
[Roku 1846] kojarzą
postacie dramatu
z osobami autentycznymi

Tylko komuniści, którzy chcą, by nas włościanie wyrznęli – by szlachta przepadła na wieki dla jakichś społecznych marzeń – a nie polskich celów! – I ty temu wierzysz? – Tylko komuniści – ci wszyscy – ci wszyscy, co nieustannie o lada co aresztowani, płacą życiem całym, na Sybir lub Kaukaz wywiezionym, za książeczkę zakazaną, którą u nich znaleziono – lub za słówko nieostrożne – lub za wzrok śmiały, wymierzony w pojazd przelatujący marszałka i niezdjęcie czapki przed nim⁵⁰.

Zaprzeczając Referendarzowi, Obywatel również generalizuje, ale przeciągając wszystkich młodych na patriotyczną stronę: „[...] pałają zemstą i buntem za kraj uciemiony – w nich szczerą, istną, z ojca, z dziada, z pradziada polską, wolną krew!”⁵¹. Polska, co znaczy z dziada pradziada szlachecka. W dalszym ciągu swej perory zdradza się jednak z obawą o skutki patriotycznych uniesień „młodych chłopców”:

[...] szerzą rozmaite myśli nowe – groch z kapustą, bigos hultajski. – Mówią o powstaniu! A z czym powstać? – ani bronni, ani prochu, ani wojska! Więc niby to z chłopów zaraz formować pułki – partyzantką wojować – demokratycznie⁵².

Mimo wszystko ręczy za ich czyste intencje:

[...] jakem ja szlachcic polski, tak przysięgam, że wszystka ta młodzież nasza nie o komunizmie myśli, ale o Polsce, o ojczyźnie, o dźwiganium narodowości myśli! Do wszystkiego gotowi, prawda – w rozpaczy są – prawda – ale jak tu nie być w niej?⁵³

We fragmencie tym Krasiński odniósł się do koncepcji powstania narodowego jako wojny partyzanckiej z udziałem chłopów, którą wyłożył Henryk Kamiński w *Prawdach żywotnych narodu polskiego* (Bruksela 1844) i *Katechizmie demokratycznym* (Paryż 1845). Powściągnął jednak wzburzenie, któremu dał wyraz w listach⁵⁴. Obywatel jednoznacznie oceniał pomysł chłopskiej partyzantki jako niedorzeczny, ale zarazem starał się osłaniać jego zwolenników: powoduje nimi rozpacz, desperacja, wzburzona krew.

Dramat oczywiście mógłby rozwijać się w taki sposób, by pokazać, jak bardzo tok myślenia Obywatela miał charakter życzeniowy. Ale dostępny tekst utworu podpowiada też inne wyjaśnienie owego w miarę życzliwego traktowania „komunistów”. Czy nie jest przypadkiem tak, że ukazując ich drogę przez aresztowania, cytadeli i zesłania, Krasiński formuje nowy zastęp mę-

czenników narodowych? Czy nie wprowadza „czerwonych” na arenę Koloseum?

Interpretatorzy [*Roku 1846*] kojarzą postacie dramatu z osobami autentycznymi. Pierwowzorem Siostry miałyby być Laura Suffczyńska, siostra Henryka Kamińskiego⁵⁵, który na scenie wprawdzie się nie pojawia, ale jest przywoływany w siostrzanym niepokoju o niego. Jeśli zaakceptujemy domysł co do klucza personalnego, ku czemu są podstawy, należałoby zauważyć, jak wypadki 1846 roku zmieniły stosunek Krasińskiego do autora *Prawd żywotnych*. W *Psalmach przyszłości* oskarżał go o duchowe „zmoskalenie”⁵⁶, w [*Roku 1846*] wprowadzał do narodowego martyrologium.

Z punktu widzenia poety 1846 rok postawił pod znakiem zapytania przyszłość narodu, gdyż wówczas szlachta polska przystąpiła do samolikwidacji. Dramat narodowy na miarę trzeciej części *Dziadów* powinien był jej pomóc odzyskać integralność i poczucie cywilizacyjnej misji, pokazać drogę odrodzenia dla Wielopolskich i Kamińskich. I zdjąć z ludu odium rabacji. Czy można się dziwić, że Krasiński zadania nie wykonał? Nie on jeden wyjścia nie widział.

¹ J. Fiećko, *W cieniu „Salonu warszawskiego”. Kilka uwag o dramacie Krasińskiego [Rok 1846]*, w: idem, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, Poznań 2011, s. 126–141. Autor rozwija tu swoje propozycje z książki *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005, s. 293–297.

² Idem, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi*, s. 130.

³ Tak samo o genezie [*Roku 1846*] pisał Juliusz Kleiner w swojej rozprawie wydanej – jak *Pisma Krasińskiego* w edycji Czubka – w jubileuszowym roku 1912; J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*, t. 2, Lwów 1912, s. 159–161. Pogląd ten podtrzymał Zbigniew Sudolski. Anna Kurska była skłonna przesunąć datowanie utworu na przełom 1846 i 1847 roku, łącząc go z powstaniem *Memoriału do Guizota* i listu do Charles’a Forbesa de Montalemberta, w których poeta „ostatecznie sformułował swoje poglądy polityczno-społeczne”; A. Kurska, *Fragment romantyczny*, Wrocław 1989, s. 51–52.

⁴ „[...] do tworzenia dramatu o współczesnych wypadkach w zaborze rosyjskim Krasiński przystąpił przed rabacją, natomiast zbrodnica rzeź szlachty oraz stłumione w zarodku trójzaborowe powstanie przekreśliły lub co najmniej skomplikowały wcześniej przyjęty ideowy plan utworu, stając się tym samym podniętą do porzucenia, a nie rozpoczęcia pracy nad tekstem”. J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi*, s. 131–132.

⁵ Ibidem, s. 132.

⁶ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s. 45–50.

⁷ J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi*, s. 132.

⁸ Anna Kurska, wychodząc od obserwacji cech realistycznych i romantycznych [*Roku 1846*], utwór określała jako „dramat nastroju”; A. Kurska, *Fragment romantyczny*, s. 69.

⁹ J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi*, s. 139.

¹⁰ Ibidem, s. 138.

¹¹ Ibidem, s. 140.

¹² Ibidem, s. 140–141.

¹³ J. Czubek, *Dodatek krytyczny*, w: Z. Krasiński, *Pisma. Wydanie Jubileuszowe*, t. 5, oprac. J. Czubek, Kraków–Warszawa 1912, s. 364.

¹⁴ Tak określał czas powstania utworu Paweł Hertz; P. Hertz, *Noty i uwagi*, w: Z. Krasiński, *Dzieła literackie*, t. 3, wybrał, notami i uwagami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1973, s. 516–525.

¹⁵ *Memoriału* wprawdzie Krasiński nie przekazał Guizotowi, lecz napisał go w tonie oficjalnym.

¹⁶ Guizot – faktyczny, lecz nieformalny – szef rządu francuskiego, przemawiając 13 marca, próbował sprowadzić wypadki galicyjskie do konfliktu społecznego między chłopami a szlachtą. Z kolei 2 lipca przyznawał, że zaborcy w Polsce uciekają się wprawdzie do bezprawia, ale rząd francuski nic na to nie może poradzić. Po pierwsze, Krasiński w swoim memoriale starał się pokazać, na czym polega i ku czemu zmierza polityka rosyjska w Polsce, po drugie – dowodził, że sprawa polska nie jest wewnętrznym problemem Rosji i pozostałych zaborców, lecz kwestią być albo nie być Zachodu. Do tematu wrócił – już nie polemicznie – w liście napisanym z powodu wystąpienia parlamentarnego Montalemberta 21 stycznia 1847 roku. O memoriale do Guizota i liście do Montalemberta pisał obszernie, ale bez związku z [Rokiem 1846], Jerzy Fiecko; J. Fiecko, *Rosja Krasińskiego*, s. 349–365.

¹⁷ Wykłady VIII–XI Mickiewicza pt. „*La Comédie Infernale*” *examinée par M. Mickiewicz dans ses leçons de Collège de France* zostały opublikowane na łamach „*La Revue Indépendante*” 1843, Vol. 8; E. Dembowski, *O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim*, „*Rok 1843*”, t. 6; A. Małeck, *Irydion*, „*Przegląd Poznański*” 1847, t. 4, cz. 1.

¹⁸ Z. Krasiński, List do Augusta Cieszkowskiego z 21 stycznia 1847 roku, w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 1, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1988, s. 265. Cyprien Robert zastąpił w Collège de France Mickiewicza. Do wypadków galicyjskich odniósł się w artykule: *La conjuration du Panславisme et l'insurrection polonaise*, „*Revue des deux mondes*” 1846, Vol. 13.

¹⁹ Z. Krasiński, List do Augusta Cieszkowskiego z 21 stycznia 1847 roku, w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 1, s. 265.

²⁰ Idem, List do Augusta Cieszkowskiego z 28 stycznia 1847 roku, w: ibidem, s. 267.

²¹ Ibidem, s. 268. W liście tym zaprzeczał też, jakoby miał coś wspólnego z przemową Montalemberta, o co Cieszkowski podejrzewał Krasińskiego.

²² Wers ten powtarza się w poemacie dziesięć razy; Z. Krasiński, *Dzień dzisiejszy*, w: idem, *Dzieła literackie*, t. 1, s. 261–300.

²³ Idem, *Pisma filozoficzne i polityczne*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1999, s. 86.

²⁴ S. E. Koźmian, *Do mistrzów słowa*; cyt. za: Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 83.

²⁵ [b.a.], *Walka moralna – nasi mistrze słowa*, „*Dziennik Narodowy*”, nr 285, z 26 września 1846 roku.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Z. Krasiński, List do Bronisława Trentowskiego z 4 stycznia 1847 roku, w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 2, s. 80. Myśl przywrócenia etyki w polityce znalazł wówczas Krasiński również w *Rozważaniach o dyplomacji* Adama Jerzego Czartoryskiego (pod takim tytułem dzieło księcia zostało opublikowane po polsku w 2011 roku); A. J. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, przeł. J. M. Kłoczowski, Kraków 2011. „Proszę Cię – pisał do Gaszyńskiego – wypytaj się o dzieło w jednym tomie, 1831 r. drukowane pod tytułem *Manuscrit d'un Philhellène sur l'avenir de la diplomatie*, taki lub podobny tytuł. Niby to jakiś Grecją kochający, wyprawiając się do niej, zostawił ten rękopis komuś w Marsylii z zaleceniem, by go wydrukował, gdyby on nie powrócił z wyprawy greckiej; otóż nie powrócił, a rękopis drukuje pozostały powiernik. Po prostu ta książka pisana przez księcia Adama i 1830 r. wydrukowana; prorocstwem ona dyplomatycznym o konieczności, która wkrótce zmusi politykę narodów do przyjęcia Ducha Chrystusowego. Znajdziesz ją niezawodnie gdziekolwiek w Paryżu, a gdybyś nie miał dostatecznego jej śladu, kąś się zapytać w Hotel Lambert, gdzie dostać jej można, i przyslij mi ją zwykłą drogą, sam nieco zajrzawszy w jej kartki, które Cię przekonają, że pisarz jej głębokiego i wzniosłego był zawsze umysłu. Zaledwie znam to dzieło, a jednak zawiera prawdziwe prawdy i przepowiednie namysłu i rozważni, zgodne z przeczuciami natchnienia u innych”; Z. Krasiński, List do Konstantego Gaszyńskiego z 22 marca 1846 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 362–363.

²⁸ Idem, List do Bronisława Trentowskiego z 4 stycznia 1847 roku, w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 2, s. 80.

²⁹ Ibidem, s. 81.

³⁰ Ibidem.

³¹ Z. Krasiński, Listy do Konstantego Gaszyńskiego z 20 maja 1846 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 396.

³² Idem, [Rok 1846], w: idem, *Dzieła literackie*, t. 1, s. 777.

³³ W znanym dzisiaj tylko z fragmentów liście generała Wincentego Krasińskiego do żony pisanym w 1812 roku podczas „drugiej wojny polskiej” czytamy o synu, który urodził się właśnie w tym roku. „Zygmuntek może być pewien, że będzie Polakiem”; J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, Lwów 1904, s. 8.

³⁴ Z. Krasiński, [Rok 1846], s. 777.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Tytuł oryginału: *Lettre d'un Gentilhomme polonais sur les massacre de Gallicie, adressée au prince de Mettemich à l'occasion de sa dépeche circulaire du 7 mars 1846*, Paris 1846. List ten został przełożony na język polski tylko we fragmentach.

³⁷ Cyt. za: J. N. Janowski, *Margrabia Aleksander Wielopolski: rys biograficzny*, Paryż 1861, s. 9–10. Ten sam fragment przytoczył Agaton Giller w publikacji *Aleksander hr. Wielopolski Margrabia Gonzaga Myszkowski* (Lwów 1878).

³⁸ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski 1803–1877*, t. 1, Kraków 1878, s. 72.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Z. Krasiński, List do Adama Sołtana z 13 marca 1847 roku, w: idem, *Listy do Adama Sołtana*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 514.

⁴¹ Idem, [Rok 1846], s. 786.

⁴² Ibidem, s. 787.

⁴³ Ibidem, s. 791. W obrazie prorokującego dziecka słyhać wyraźnie pogłos *Widzenia Ewy* z trzeciej części *Dziadów*, ale w liście Krasińskiego do Gaszyńskiego znajdujemy ślad bliższej inspiracji: „Tkliwe wiersze i obwiane rosą niebieską, co spływa jak łzy Boga na krew pomordowanych leżących na ziemi. Ta dziewczynka na krwotok umierając, wołała: »O! wkrótce tak moskiewska łać się będzie z ust i z nosa jak mnie«. Tak prorokując, ducha oddała”. Krasiński odnosił się do wiersza przyjaciela pt. *Elegia (Na śmierć Ludwika S., dziesięcioletniej Polki, zmarłej w Paryżu, dnia 8 marca 1846)* ze strofą: „Proś za kraj nasz, co w męce / Bezbronnie wyciąga ręce / Z mogiły – / I za te krwi świętej strugi, / Co Tarnów, ten Human drugi, / Zbroczyły!”; K. Gaszyński, *Poezje*, Lipsk 1868, s. 124.

⁴⁴ Z. Krasiński, List do Konstantego Gaszyńskiego z 22 marca 1846 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 363–364.

⁴⁵ Zob. komentarz Zbigniewa Sudolskiego do listu Krasińskiego z 3 listopada 1846 roku do Trentowskiego w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 2, s. 73.

⁴⁶ Zbigniew Sudolski uważa, że autorem *Odpowiedzi* był najprawdopodobniej Stanisław Małachowski; Z. Sudolski, *Wielopolski – Krasiński – Małachowski (w sprawie autorstwa „Odpowiedzi na list szlachcica Polskiego do Mettemicha”)*, „*Przegląd Humanistyczny*” 1976, nr 2.

⁴⁷ [b.a.], *Odpowiedź na list szlachcica polskiego do Mettemicha z daty 15 kwietnia 1846 r.*, Paryż 1847, s. 26–27. Krasiński w liście do Gaszyńskiego zauważał, że odpowiedź jest w tym momencie nazbyt łagodna: „Nazajutrz byłaby była dobrą, ale po tylu miesiącach można było dobitniej odeprzeć i autora listu przekonać, że najgłupszy z ludzi”; Z. Krasiński, List do Konstantego Gaszyńskiego z 14 kwietnia 1847 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 469. W liście do Stanisława Egberta Koźmiana ubolewał nad zgubnym wpływem *Listu*. „Ten list szlachcica to świństwo okrutne. Wyraził wielu dzieciom, co by same nigdy nie zdołały wybełkotać, wyseplenić, a co niedołążnie w danym razie uczuły, i ten List zostawił potężne dziury zgnilizny po duszach. Smutno mi. Lecz Bóg jest!”, idem, List do Stanisława Egberta Koźmiana z 12 listopada 1847 roku, w: idem, *Listy do Koźmianów*, s. 198.

⁴⁸ [F. Morawski], *Odpowiedź na list szlachcica polskiego do Mettemicha z daty 15 kwietnia 1846 r. co do ustępu od s. 36–45*, Paryż 1847.

⁴⁹ Z. Krasiński, [Rok 1846], s. 774.

⁵⁰ Ibidem, s. 775.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, s. 777.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ O publikacjach Kamieńskiego pisał m.in. do Adama Sołtana; Z. Krasiński, List do Adama Sołtana z 11 lipca 1845 roku, w: idem, *Listy do Adama Sołtana*, s. 478.

⁵⁵ P. Hertz, *Noty i uwagi*, w: Z. Krasiński, *Dzieła literackie*, t. 3, s. 618.

⁵⁶ „Ten Moskałem stał się z ducha”; Z. Krasiński, *Psalm miłości*, w: ibidem, t. 1, s. 212.